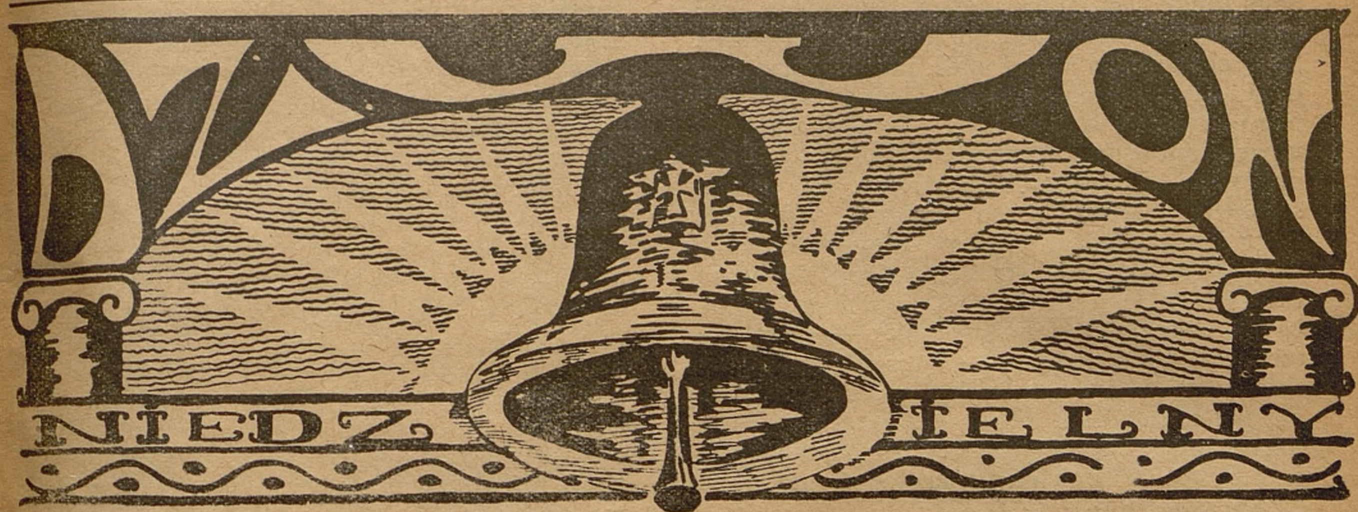
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 3. KRAKOW, 19 STYCZNIA 1930 R. ROK VI.



NIE TOLERUJMY WYSTĘPKU...

„Trzeba uderzyć w dzwon na trwogę"! Słowa powyższe to głos jednej z wielu osób, patrzących się w najbliższem kole rodzinnem na nieszczęsną ofiarę rzekomego rozwiązania małżeństwa przez masową wytwórnię rozwodów, którą uruchomiły u nas, od lat szeregu, sekty innowiercze i odszczepieńcze. Pismo wspomnianej osoby, zakończone wyżej wymienionemi słowy, zamieścił „Głos Narodu" z 9. I. b. r., a redakcja dodała od siebie wezwanie do mobilizacji zdrowej opinji przeciw rozwodom.

Okoliczności tak się złożyły, że pisaliśmy właśnie na ten temat artykuł do „Dzwonu Niedz.", gdy dostała się do rąk naszych „Tragedja rozwodów".

Już w 1922 roku wzywał ś. p. niezapomniany Arcyb. Bilczewski w liście pasterskim całego Episkopatu polskiego do wywołania jakby pospolitego ruszenia w obronie świętości małżeństwa. Od tego czasu, z roku na rok, staje się coraz bardziej koniecznem pobudzanie biernego i śpiącego społeczeństwa do zbiorowego i publicznego występowania przeciw tolerowaniu, a nawet ułatwianiu, przez organy urzędowe, rozbijania rodzin i przeciw szerzeniu tem samem w łonie społeczeństwa, uprawnionego nierządu. Ale na tem poprzestać nie można.


Ucieczka do Egiptu.

Jednym z ważkich czynników w sprawie wytworzenia zdrowej opinji katolickiego społeczeństwa byłby ogólny bojkot towarzyski wszystkich, nierozerwalnie i prawomocnie wedle kościelnego i świeckiego ustawodawstwa skojarzonych, a bezprawnie rozwiedzionych, osobników obojga płci i tych, z którymi weszli w nowe, przez Kościół nieuznane, związki, frymarcząc sumieniem i depcząc boskie i ludzkie prawo.

Społeczeństwo nasze katolickie musi raz skończyć z tolerowaniem nieprawych i niedozwolonych stosunków pokrywanych formą, dla nas bez treści i znaczenia, jaką jest rozwód czy ślub, udzielony przez przedstawicieli tej czy owej sekty. Tymczasem słyszy się zewsząd i to z ust osób pobożnych i religijnych o „pierwszym mężu" czy „drugiej żonie". Co to ma znaczyć? Co za mąż?

Jaka żona? Tak mówić można tylko wtedy, jeśli jedno z małżonków jest już na tamtym świecie. Za życia obojga wolno mieć, jak wiadomo, podług praw boskich i ludzkich, jedną żonę i jednego męża, a bigamja czyli dwużeństwo jest nawet sądownie karane. Jeśli zaś kto porzuci małżonka czy małżonkę, któremu lub której ślubował wierność przed ołtarzem, w obliczu Boga i w obecności kapłana, błogosławiącego dany związek i weźmie sobie inną osobę za towarzysza, czy towarzyszkę dalszego życia, to ma kochanka lub kochankę — żeby nie użyć innego wyrażenia — i trzeba zwać rzeczy właściwem mianem. Co więcej widzi się siwowłose matki i babki (gdzieżeście dawne nasze czcigodne matrony?), przedstawiające z miłym uśmiechem, wiarołomczynię jako swoją synową!

Nie możemy też mówić, że ten lub owa dostali rozwód (zmieniwszy wiarę jak szatę, dziś tę, jutro inną.) bo go Kościół nasz nie uznaje, a my tak mamy myśleć, mówić i postępować, jak On uczy i nakazuje.

Pomyślmy, czy w niebardzo jeszcze dawnych czasach byłoby rzeczą dopuszczalną, by znalazł się jakiś dom zacny, uczciwy, dom katolicki, któryby w progi swe przyjmował osoby złego prowadzenia i utrzymywał z niemi stosunki towarzyskie? Było to wykluczone. A dziś? Dziś nie robi się różnicy, niestety nawet w środowiskach katolickich, między porządnymi ludźmi a żyjącymi w grzesznych i zakazanych związkach. Zasiadają przy jednym stole w jadalni, na jednej kanapie w bawialnym pokoju.

Albo powiedzcie, szanowni czytelnicy, czy nawet w dzisiejszych czasach wpuściłby kto do swego domu znanego wszystkim złodzieja? Nie, drzwi byłyby przed nim zamknięte. Dlaczegóż się ich nie zawiera przed jawno-grzesznikami, zaznaczając wszem wobec, że niema dla nich u nas miejsca? Nie można piętnować jednego występku, a na inne patrzeć przez palce. Nie tylko nie powinniśmy przyjmować u siebie takich jednostek, lecz również nie bywać w tych domach, które są dla nich otwarte. Nie szanuje własnego ogniska, lekceważy świętość małżeństwa i chrześcijańskie znamię rodziny, kto nie broni wstępu tym, co złamawszy przysięgę i rozerwawszy święte węzły, tworzą dzikie stada, urągając bezwstydnie i wyzywająco Bogu i ludziom, żyjącym jak On przykazał.

Czy nie wiemy z katechizmu, że przez tolerowanie złego i milczenie wobec niego stajemy się współwinnymi grzechów cudzych, z których może rzadko się spowiadamy, ale za które przed Bogiem będziemy odpowiadali, bo — jak mówi św. Jan Złotousty — w dniu sądu Bóg będzie sądził wedle prawa, które sam ustanowił.

Chrystus Pan zawyrokował z całą mocą i powagą Bożą: *„Ktobykolwiek oddalił żonę swoją i pojął inną, cudzołoży z nią. A gdyby żona opuściła męża swego i wyszła za innego, również dopuszcza się cudzołostwa“* (Mar. X, 11, 12.) Co mówi Kościół w ślad za Boskim Swym Mistrzem? Oto św. Paweł poucza: *„Żona związana jest prawem, póki mąż jej żyje, a jeśliby mąż jej umarł, wolna jest“* (I Kor. VII, 39.) A Stolica św. przez usta Piusa IX i Leona XIII wyraźnie orzeka, że związek małżeński poza sakramentem jest tylko *konkubinatem*, choćby dokonano go według ustaw państwowych. (Pismo Piusa IX do Wikt. Emanuela i encykl. Leona XIII o małżeństwie).

Co głoszą na wspólnej odezwie Arcypasterze nasi? „Katolików, którzy... wystarali się u władzy świeckiej o rozwód cywilny i zawarli jużto ślub czysto cywilny, już też w zborze protestanckim, lub w cerkwi schizmatyckiej z niewiastą wolną albo nieprawą rozwódką, gdy z całą bezczelnością wciskają się do rodzin uczciwych, aby w ten sposób osłonić niejako swój niegodziwy czyn i otrzymać dlań towarzyskie uprawnienie, *katolików takich w towarzystwa swoje, w domy nie przyjmujcie,* albowiem wszelkie pobłażanie w tym względzie mogłoby istotnie i nie bez słuszności być pojmowane w ten sposób, iż stawiacie na równi prawe małżeństwa katolickie ze zwyczajnemi konkubinatami“.

Prawda, że kto odważy się powiedzieć, iż taka pobłażliwość katolikom nie przystoi, wywoła oburzenie, ściągając na siebie zarzut ciasnoty pojęć i niedozwolonego, w wieku postępu, zacofania. Chlubnem jest dla nas jednak miano tego rodzaju zacofańców. „Nie strachajcie się — upewniają Najd. Arcypasterze nasi, — ale *uważajcie sobie za najświętszy zaszczyt, gdy was nieprzyjaciele Boga nazywać będą zacofańcami* dlatego, że wiarę katolicką uznajecie za bezwzględną prawdę, za najczystsze źródło siły, moralnego zdrowia narodu“.

Stójmy tedy niezłomnie na straży świętości i nierozerwalności małżeństwa, czystości katolickiej zasady i katolickiego charakteru naszych domów. Domagajmy się od naszych posłów, by w sejmie sprawy te poruszali; niech zabiorą głos *Ligi Katolickie i Komitet Obrony Rodziny,* jedni i drudzy *„nie wahając się stawiać żądań jasno i stanowczo“.* (list past. j. w.) A walcząc o nieuprawnianie występku przez ustawy i władze, nie tolerujmy go przedewszystkiem w naszych własnych domach!

elska.

Nasz dział liturgiczny w r. 1930.

III. Jakie książeczki i pisma ułatwiają zrozumienie modlitw mszalnych?

Są naturalnie i droższe i tańsze. Są takie, które czytać z pożytkiem i zrozumieć może każdy; są oczywiście takie też, które z pożytkiem czytać może tylko ten, kto ma wyższe wykształcenie. Podam jedne i drugie, zazna-

czając, dla kogo odpowiednie i ile kosztują.

a) „Wykład Mszy św.“ napisał ks. Bisztyga; wydane w wydawnicwie „Głosów katolickich“, jako nr. 326. kosztuje zaledwie 10 gr. **Książeczka ta winna znaleść się w ręku każdego**; krótko a treściwie zaznajomi go z porządkiem czynności i modlitw we Mszy św. Dla nas najważniejsze są str. 1—22 i 27—31.

b) Dla znających język niemiecki **bardzo gorąco należy polecić** „Die heilige Messe nach dem römischen Messbuch“. Ukazała się w wydawnictwie Schöninghs Sammlung Kirchengeschichtlicher Quellen und Darstellungen jako zeszyt 25. (Paderborn Verlag Ferdinand Schöningh). Zaznajamia bardzo dokładnie z czynnościami i modlitwami kapłana we Mszy św. Kosztuje około 1 zł.

c) „Liturgika katolicka“ ks. dra Gerarda Szmyda, wydana w r. 1928 we Lwowie w wydawn. Zakładu im. Ossolińskich. Kosztuje 5 zł. Jest to wprawdzie podręcznik szkolny, ale to nie powinno być dla nikogo wymówką jeśli nie zechce się z nim zapoznać. **Zerwijmy raz z tym przesądem**, że starsi nie mogą czytać podręczników szkolnych, bo — to już nie dla nich. Owszem, każdy katolik, jeśli ma na to pieniądze, powinien kupić sobie wymienioną „Liturgikę katolicką“. Ona obudzi w nim większe zrozumienie liturgji i umożliwi mu ukochanie liturgicznych czynności. Z książki tej dowie się — że dla przykładu wymienię — o znaczeniu liturgicznem Domu Bożego, o rodzajach kościołów ze względu na ich godność, o naczyniach i szatach liturgicznych, o obrzędach przy Sakramentach świętych, o uświęceniu chrześcijańskich stanów przez Kościół i t. d. Książkę zdobią 83 ilustracje, ułatwiające zrozumienie tekstu. Kto w długie wieczory zimowe poświęci codziennie nieco czasu, by przeczytać 2—3 stron wymienionej książki, ten do świąt Wielkanocy przeczyta całą książkę i stanie się lepiej przygotowanym do służby Bożej, — a wszak celem człowieka służba Boża. Ale jeden warunek: **należy czytać niewiele na raz, ale za to przemyśleć kładnie** to, co się przeczytało.

d) Od grudnia 1929 r. zaczęło w Krakowie wychodzić czasopismo liturgiczne „Mysterium Christi“. Czasopismo to przeznączone jest dla miłośników ruchu liturgicznego w Polsce; z pożytkiem czytać je może młodzież z wyższych klas szkół średnich i wszyscy ci, którzy ukończyli kilka klas gimnazjalnych. „Mysterium Christi“ „w sposób naukowo popularny chce otworzyć przed czytelnikami skarby modlitw, śpiewów, czytań i czynności modlącego się Kościoła i będzie donosiło o wszelkich objawach życia liturgicznego u nas i zagranicą“. W zeszycie pierwszym między innemi znajdujemy: 1) wytłumaczenie, czem jest rok kościelny, jak powstał i jaki był jego rozwój, 2) w artykule: „Życie z Kościołem“ wskazówki, jakie winny być myśli i uczucia chrześcijan w Adwencie, w święta 25 grudnia, 1, 5 i 6 stycznia i w niedzielę po Objawieniu Pańskiem aż do Siedmdziesiątnicy. W zeszycie drugim omówione będzie Przedpoście i Wielki Post, w zeszycie trzecim Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego, w dalszych zeszytach dalsze części roku kościelnego. Prenumerata roczna 7 zł.

e) Znającym język niemiecki **bardzo gorąco** należy polecić „Das Jahr des Heiles“ na r. 1930, wydany w Klosterneuburgu (Verlag: Volksliturgisches Apostolat des Chorherrenstiftes Klesterneuburg). W kalendarzu tym na każdy dzień roku jest kilkustronicowe rozważanie na podstawie modlitw Mszału i Brewjarza na dany dzień przepisanych. [1]).

Władysław Jelonek.

Ewangelja na niedzielę II. po 3 Królach

(Jan 2, 1—11).

„Były gody małżeńskie w Kanie galilejskiej; a była tam matka Jezusowa: Wezwany też był i Jezus i uczniowie jego na gody. A gdy niestawało wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto: jeszcze nie przyszła moja godzina. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągwi kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela. I rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie jego“.

Kalendarz tygodniowy.

19 stycz. Niedziela II. po 3 Królach (Henryka)
20. „ (poniedz.) Fabjana i Sebastjana męcz.
21. „ (wtorek) Agnieszki, panny i męcz.
22. „ (środa) Wincen. i Anastazego męcz.
23. „ (czwartek) Rajmunda de Penn. wyz.
24. „ (piątek) Tymoteusza, bisk. wyzn.
25. „ (sobota) Nawrócenie św. Pawła Ap.

[1]) Książki pod b), e) sprowadzi na zamówienie Księgarnia Krakowska ul. św. Krzyża l. 11.

Długa odpowiedź na krótkie pytanie.

(O Chrzcie św.)

Sprawa, o której mamy ze sobą porozmawiać, jest bardzo ważna, arcyważna i głęboka. Ważnych rzeczy zaś nie załatwia się tak w mig. Dlatego proszę Szanownych Czytelników, żeby się nie gniewali na mnie, że zanim przystąpię do rzeczy, wypiszę im tutaj parę zdań, które wyczytałem w pewnej mądrej książce o naszym przedmiocie, którym się mamy zająć.

Przypominam, że tamtym razem opowiedziałem o świętym djakonie Papyljuszu, który przed sądem powiedział, że niema na świecie nic piękniejszego i większego nad to, że się jest chrześcijaninem. Otóż w tej książce, o której wspomniałem, znajdują się takie słowa:

„My dzisiaj już tak nie czujemy jak ów św. Papyljusz. Nam ta myśl przedstawia się już nieco blado. My już jakoś nie przejmujemy się tak do głębi tą prawdą, że skoro śmy zostali chrześcijanami przez Chrzest święty, już niczem więcej stać się nie możemy. Otóż tak być nie powinno, my musimy w sobie na nowo ożywić to poczucie naszej wielkiej godności i wielkości chrześcijańskiej. Przecież i nas także we Chrzcie świętym dotknęło Bóstwo; co więcej, Ono nas na nowo stworzyło, weszło w nas, wypełniło nas sobą, wciągnęło nas w siebie. A było to coś żywego i rzeczywistego a nie tylko tyle, żeśmy otrzymali imię i znak krzyża świętego. We Chrzcie świętym weszliśmy we wspólność ze samym Panem Bogiem. Wtedy w nas zeszło słońce i rozprószyło w nas ciemności, wypędziło je z nas, zajęło ich miejsca, nieodwołalnie i nieusuwalnie.

Posłuchajcie jeno, czem był Chrzest św. w czasach starochrześcijańskich. Była to długa droga po wielu stopniach, były to długie dni modlitwy, badań, egzaminów, czy kto zasługuje na to, żeby się stał uczestnikiem Chrystusowym, czyli chrześcijaninem. Wówczas tych co mieli przyjąć Chrzest, wprzód potajemnie uczono znaku, po którym miano odróżniać ucznia Chrystusowego od dzieci tego świata. Znakiem tym był krzyż, który nagle wszędzie zabłyskiwał przed oczyma człowieka. Kto się zaznajomił z krzyżem, z ucznia stawał się wybrańcem. Jeszcze jednak nie był chrześcijaninem, bo Chrzest miał się dopiero odbyć. I oczekiwano tej chwili z radosnem drżeniem i wśród tajemniczego przeczuwania. Ludzie na znak swego pragnienia zarzucali swe dawne imiona i przybierali nowe, żeby nawet pod tym względem zaświadczać, iż chcą się stać nowymi ludźmi. W ostatnich tygodniach i dniach mnożyły się tajemnicze obrzędy, stanowiące przygotowanie na wielką chwilę Chrztu świętego. Więc następowały po sobie namaszczenia olejami świętemi, więc odbywały się zaklęcia i odżegnywania złego ducha czyli egzorcyzmy, więc mnożyły się modlitwy i egzaminy. Wreszcie nadeszła przebłogosławiona noc Chrztu świętego, z Wielkiej Soboty na Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Najpierw czytano im wielkie proroctwa ze Starego Testamentu, proroctwa o odkupieniu, o wolności synów Bożych, o łasce, o odrodzeniu na duszy, o nowym człowieku. I słuchając tych przecudnych głosów z przeszłości, kandydaci Chrztu świętego pili duszą błogość, że oto wnet ma się na nich spełnić to, co tam było przepowiedziane. (Tutaj nadmieniam, że te same proroctwa także dzisiaj jeszcze czyta Kościół święty w każdą Wielką Sobotę przez usta kapłanów przed święceniem wody chrzcielnej).

Około północy wreszcie następował moment bardzo ważny, choć to jeszcze nie był Chrzest św.; mianowicie o północy odbywało się wielkie, uroczyste wspaniałe odrzeczenie się przyszłych chrześcijan ducha złego, i wszystkich spraw jego, i wszelkiej pychy jego. Była to chwila, z której ci dawni poganie targali pęta niewoli szatańskiej, i druzgotali świat stary, w którym tkwili dotąd. Działo się to w tym momencie, kiedy wymawiali słowa: Odrzekam się ducha złego. Następnie twarzą zwracali się na wschód, gdzie niebawem miało się ukazać słońce niedzieli Zmartwychwstania i w tej postawie odmawiali poraz pierwszy w życiu Skład Apostolski „Wierzę w Boga...“ wyznając wiarę, którą przyjmowali. Po ponownem namaszczeniu ciała olejami świętemi po stopniach zstępowali potem do kadzi z wodą chrzcielną, z której po trzykrotnem zanurzeniu wychodzili już jako dzieci Boże, jako bracia Chrystusowi, jako istoty nowe pełne godności, szlachectwa i mocy...

I wówczas w duszach ich zaczęły grać organy pieśni niebiańskie, a wola ich napełniała się mocami nowemi. I zdawało się wtedy, że im ktoś podał miecze święte i tarcze, a na głowę włożył im hełm zbawienia. Potem jeszcze otrzymywali namaszczenia na piersi i ramiona i czoła, i wracały te zastępy ludzkie w świat, ale były to już jakby istoty niebieskie, które zstąpiły na ziemię, trzymając się jednak zdala od nieświętego motłochu ulicznego, zdala od pochodów bałwochwalczych.

Z tej to krynicy Chrztu świętego wyszły owo przewspaniałe pokolenia tych, co to przez 300 lat w osłupienie wprawiali świat pogański swoją śmiercią bohaterską, a wreszcie go pokonali. W podziemnych ich kościołach codziennie paliły się ich świece pogrzebowe. Najśw. Ofiara stanowiła ich poświęcenie przedśmiertne, a z Bogiem utajonym w Najśw. Sakramencie wciąż na nowo obchodzili on Ostatnią Wieczerzę swego życia. Tym sposobem, mocni jak śmierć, odważni jak lwy a przy tem łagodni i cisi jak baranki, wychodzili ze świętej ciemni katakumb, na ustach mając czarodziejskie słowa: „Odrzekam się, Wierzę“. A kiedy wokoło nich składano wieńce

na głowie Apollina i na posągach Wenery oni odrzekali się i wierzyli. I kiedy trąby grały hejnały ku czci bożków, oni odrzekali się i wierzyli. I kiedy wyelegantowani młodzieńcy sięgali po cześć dziewic chrześcijańskich, a rozgniewane spojrzenia i straszliwe groźby nacierały na wyznawców Chrystusa, oni odrzekali się i wierzyli. I bohaterami stawali się ich mężowie i młodzieńcy, a niewiasty i dziewice jakby kapłanki szły na ofiarę za Chrystusa. I kiedy motłoch pogański pastwił się nad nimi, kiedy liktor ich więził, sędzia zasądzał, więzienia zamykały się za nimi, a ziemia piła ich krew niewinną, oni odrzekali się i wierzyli.

Zastępy męczenników przesuwają się przed oczyma naszemi mówiąc nam, iżeśmy tacy inni, tacy niepodobni do nich, bośmy bez odwagi, niespokojni, niezrównoważeni, mdli, nerwowi, a oni tacy pełni godności i mocy. Tym ludziom świat nie miał co dać, a gdy umierali, wtedy sprawdzały się słowa Pawła św.: „Świat nie był ich godzien“.

Myśmy tę samą co tamci otrzymali godność, bośmy tensam co oni otrzymali Chrzest, i to wśród takich samych, co oni obrzędów, choć nie doznaliśmy takich samych przeżyć wśród tych obrzędów.

O tych obrzędach pomówimy innym razem, jeżeli da Bóg i jeżeli pozwoli X. Redaktor.

(-wicz).

Najdoskonalsza wola Boża.

P. Bóg jest wszechmocny, dobrotliwy, miłosierny, święty, sprawiedliwy, prawdziwy, wierny. Są to przymioty odnoszące się do Bożej woli.

W dzisiejszym „Dzwonie” napiszę nieco o Boskiej wszechmocy i dobroci.

P. Bóg wszystko uczynić może samą tylko wolą swoją, zarówno małe, jak i największe rzeczy. Dlatego mówimy, że Bóg jest wszechmocny. U Boga „wszystko jest podobno”. (Mat. 19. 26). Ale nie może Bóg kłamać, oszukiwać, uczynić, by coś było od razu białe i niebiałe, żywe i martwe, albowiem Bóg nie może grzeszyć, ani czynić niedorzeczności.

Wszechmoc Boża objawia się w stworzeniu świata, w cudach, które Chrystus Pan czynił, i które przed Nim i po Nim Bóg zdziałał dla potwierdzenia prawdziwej religji.

Spojrzyj na niebo zasiane gwiazdami i pomyśl, że każda z tych gwiazd to olbrzymia kula, miljony, miljony mil oddalona od nas; że każda z nich porusza się z szybkością większą niż wystrzelona kula; że wszystkie gwiazdy już tysiące lat biegną po swoich drogach a żadna się nie spaźnia ani nie przyspiesza biegu, ale jak to słońce nasze o wyznaczonym czasie wschodzi i zachodzi, tak i te gwiazdy w wyznaczonym czasie na swojem miejscu się znajdują. Pomyśl, jak olbrzymiem ogniskiem musi być słońce, jeżeli już tyle lat świat ogrzewa i tylu miljonom ludzi naraz przyświeca, a będziesz musiał powiedzieć z Psalmistą Pańskim: „Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże, kto się Twym sprawom wydziwować może? kto rozumowi, którym niezmierzony, ten świat stworzony?“.

Prosząc P. Boga o co, musimy Mu ufać, że On może uczynić, o co Go prosimy, albowiem On wszystko może.

Wszystko co Bóg stworzył, otacza On swoją miłością i więcej kocha swe stworzenia niż ojciec swe dzieci. Między stworzeniami szczególną miłością darzy Bóg ludzi i dlatego świadczy im niezliczone dobrodziejstwa, a nawet Syna swego na ich odkupienie na świat zesłał.

Wszystko co jest koło nas, nad nami i pod nami Bóg stworzył dla nas z miłości ku nam. Ciało i duszę nam uformował, rozumem i wolną wolą opatrzył, w łaskę poświęcającą duszę ubrał, a nawet w Sakramencie Ołtarza do serca naszego zstępuje, czemu? Że nas Boską swą miłością ukochał. Zwłaszcza sprawiedliwych. Choć i grzeszników Bóg kocha, bo każe słońcu nad ich głowami świecić i deszcz na nich spuszcza, a nawrócenia ich długo i cierpliwie czeka. Gdy Bóg tak dobrotliwy względem nas, mamy i my być dobrymi i miłosiernymi dla naszych bliźnich, nawet nieprzyjaciół. Kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie to jest nasza powinność.

P. Z.

Wybawicielka Francji.

(1412—1431)

W maleńkiej wiosce Domremy (czyt. domremi) we Francji dn. 6 stycznia r. 1412 urodziła się Joanna d' Arc (czyt.: dark) jako córka wieśniaka. Nikt z rodziny nie przypuszczał, że przyszło na świat dziewczę, które miało zadziwić cały świat, bo w niem miała objawić się Boża moc. Może była w tem myśl Boża, że dzień urodzin przyszłej świętej przypadł na święto objawienia się Bóstwa Chrystusa Pana wobec Trzech Królów.

W młodości była pasterką i tylko niezwykła pobożność odróżniała ją od reszty towarzyszek, a nadto dziwna wśród ówczesnych wieśniaków znajomość ojczystych dziejów i spraw. Wiedziała Joanna, w jak ciężkiem położeniu znajdowała się Francja.

Było to w czasie t. zw. stuletniej wojny Anglji z Francją. Anglicy zawojowali niemal całą Francję, w szczególności zajęli wszystkie wybrzeża; Paryż był w ich ręku. Korzystali z niezgody i walk wśród możnych książąt królewskiej krwi, z których jeden, Filip, burgundzki książę, złączył się z Anglikami, chcąc pomścić śmierć ojca, Jana, zamordowanego przez królewskich stronników. Już tylko niewielka część środkowej Francji z ośrodkiem w Orleanie broniła się przed wrogiem.

Opuścił go jednak sam delfin czyli następca tronu, Karol VII, a nawet nosił się z zamiarem opuszczenia Francji. Chociaż ogłosił się jej królem, nie był jeszcze koronowany. Przeciwnik jego, angielski król, Henryk VI, już w kolebce koronowany także na francuskiego króla, miał w swem ręku koronacyjne Reims (czyt.: ręs). Położenie było poprostu rozpaczliwe. Był to r. 1429.

W tym czasie pasterka z Domremy miała widzenia. Ukazywała się jej św. Katarzyna i Małgorzata, Michał Archanioł i wzywali ją, aby wzięła broń i podążyła ratować króla. Początkowo sama nie chciała wierzyć, potem zwierzyła się miejscowemu duchownemu, a przekonawszy się, że się nie łudzi, udała się bez wiedzy rodziców do sąsiedniego Vaucouleurs (wokuler) i powiedziała dowódcy Baudricourt (bodrikur), że Bóg ją posyła, aby ocaliła Francję. Ten zakrzyknął początkowo:

— Trzeba jej dać w twarz i odprowadzić do ojca.

Ale dziewica nalegała. Przedstawiała swe widzenia, jak to ukazał się jej św. Michał, otoczony oślepiającym blaskiem i słyszała głos:

— Bądź dobra, a Bóg ci dopomoże.

Kilka razy ukazywał się jeszcze i mówił o wielkiem nieszczęściu francuskiego królestwa. Słyszała jakieś głosy wezwania, aby szła oswobodzić Francję i poprowadzić Karola do Reims na koronację.

Choćby mi nawet przyszło zedrzeć w drodze nogi po kolana, — kończyła — trzeba mi iść do króla.

Dostała w końcu miecz i list polecający. Dwaj rycerze i kilku pachołków stanowiło jej orszak. Odziana w zbroję, na koniu, darowanym przez okolicznych mieszkańców, podążyła z nad Mozy po przez kraj, zajęty przez angielskie wojska i dotarła do Chinon (sziną) na dwór delfina po 10 dniach drogi.

Tutaj nikt znów nie chciał wierzyć w jej posłannictwo, atoli śmiałemi, trafnemi i natchnionemi odpowiedziami podbiła sobie wszystkich na dworze. Duchownych wprawiała w zdumienie swemi religijnemi wiadomościami, świątobliwością i prostotą.

Delfin sam wystawił ją na próbę. Ukrył się w tłumie dworzan w przebraniu, a na swe miejsce posadził na tronie jednego z panów. Joanna jednak nie zawahała się ani chwilę, choć Delfina nigdy w życiu nie widziała. Wyszukała go między dworzanami, choć mrok był w izbie i obyczajem rycerskim ugięła przed nim kolano:

— Przezacny Delfinie, jestem dziewica Joanna, otrzymałam rozkaz Nieba, aby wygnać Twoich nieprzyjaciół z Orleanu i poprowadzić Cię do Reims. O ile przyjmiesz moje usługi, otrzymasz tam koronę, która Ci się słusznie należy.

W dalszej rozmowie w cztery oczy Joanna rozproszyła wszystkie wątpliwości Delfina; uwierzył on w jej posłannictwo. Po naradzie z duchownymi i parlamentem (tak zwał się wówczas najwyższy rząd we Francji) oddał jej dowództwo nad nieliczną armją, która miała pospieszyć na odsiecz Orleanu.

Joanna kazała przynieść miecz, który znajdował się za ołtarzem w kościele św. Katarzyny w Fierbois (firbua). W białej zbroi, na czarnym jak heban rumaku z chorągwią, na której widniała postać Chrystusa Pana wśród złotych lilij, wydawała się nieziemskiem wprost zjawiskiem.

Wieść o wysłanniczce Boga gruchnęła wśród ludu i wojska i wywołała nieopisany zapał i pewność zwycięstwa. To samo powtórzyło się w Orleanie, dokąd na galarach przedarła się z oddziałem wojska i z żywnością.

Głód zaglądał w oczy mieszkańców, witali więc entuzjastycznie dziewicę. - Wyprawili na jej cześć wspaniałą ucztę, ale nie skorzystała z niej; napiła się tylko nieco wina z wodą i zjadła kromkę chleba.

W wojsku zaprowadziła surową karność i porządek; nakazała wszystkim spowiadać się i napełniła ich wiarą w Boga, który ją posłał i w siebie. Sama zachowała dziecięcą prostotę i żadne zaszczyty, ani triumfy nie mogły jej zmienić. Nic ziemskiego nie przylgnęło do jej czystej szaty duchowej, choć obracała się wciąż w kole mężczyzn i męski przybrała ubiór.

Właśnie niedawno wpadł w ręce Anglików główny fort Les Tourelles (le turel). Ale obecnie miejsce przygnębienia i obawy o los miasta zajęła pewność zwycięstwa i zapał do dalszej walki.

Wodzowie nie dowierzali.

W ciągu najbliższych dni udało się odzyskać kilka obwarowań, a przytem okazało się, że tylko rozkazy tej wiejskiej dziewczyny, nie znającej się na wojennej sztuce, prowadzą do celu. Co przedsięwzięli wodzowie wbrew jej zaleceniom, ściągało niepowodzenie. Ósmego dnia zdobyła Joanna fort St. Loup (sę lu), a potem zachęciła do ataku na główny fort, Les Tourelles. Wodzowie wahali się. Ale Joanna nastawała. Podczas ataku trafiona strzałą w ramię, zapłakała, zląkłszy się, że umrze, nie wypełniwszy posłannictwa. Lecz wnet gorącą modlitwą pokrzepiona, dotknęła końcem sztandaru oszańcowania i wezwała towarzyszów:

— Wszystko jest już wasze. Chodźcie!

Les Tourelles wpadło w ręce Francuzów.

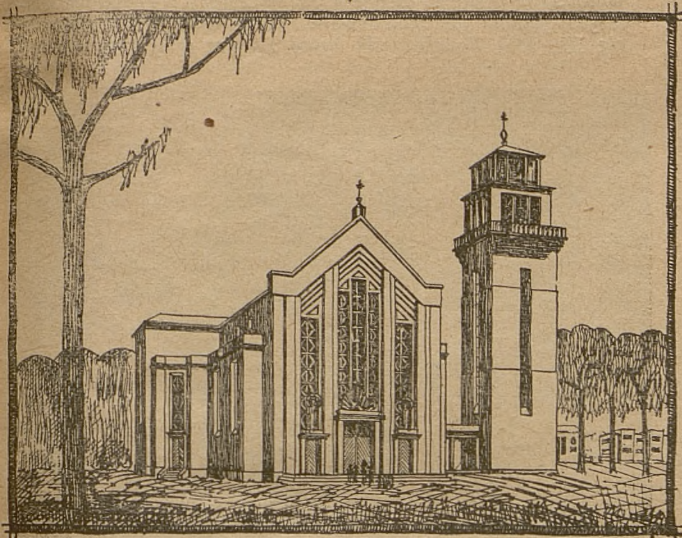
Zwycięstwo było zupełne.

W angielskim obozie zapanowało rozprzężenie. Przerażenie padło na triumfujących przedwcześnie i szydzących, że skoro mężowie nie pomagali do ocalenia Francji, złożono jej zbawienie w ręku obłąkanej. Śmiano się z listu, który z jej rozkazu wysłano do angielskiego obozu w przeddzień wyprawy na odsiecz Orleanu. — Brzmiał on następująco: — »Oddajcie Dziewicy, zesłanej przez Boga, Króla niebios, klucze wszystkich miast, któreście zagarnęli we Francji. Przybyłam tu z Boskiego polecenia, aby was usunąć z granic królestwa«.

Po pierwszych zwycięstwach Joanny rozgłoszono, że jest wysłanniczką djabła. To wywarło jeszcze gorszy skutek. Nikt nie mógł utrzymać angielskich żołnierzy, gdy tylko padło słowo: »Dziewica nadciąga«.

Trzeba było przerwać oblężenie miasta. Dowódca Bedfort nakazał odwrót.

Tryumf i radość we francuskim obozie mieszały się z okrzykami ku czci Orleańskiej Dziewicy. Najznakomitsza młodzież spieszyła zewsząd pod jej sztandar. Objawy hołdu przechodziły wszelkie granice, robiono posążki i portrety, na których dodawano aureolę. Było to jakby przeczucie tego, że w pięć wieków później będzie ogłoszona świętą.



Kraków-Grzegórzki: Front mającego się budować kościoła.

Ale jedynie Ona potrafiła zachować spokój wobec niespodziewanych triumfów. Wszak ona wszystko przypisywała Bogu i niczemu się nie dziwiła. Myślała tylko o wykonaniu posłannictwa, a więc drugiego polecenia: poprowadzić króla do Reims na koronację.

Od swej odsieczy otrzymała zczasem nazwę Orleańskiej Dziewicy, inni zwali ją Anielską. Wszyscy byli pod jej nieprzepartym urokiem, gotowi do największych ofiar i pewni zwycięstwa.

C. d. n.

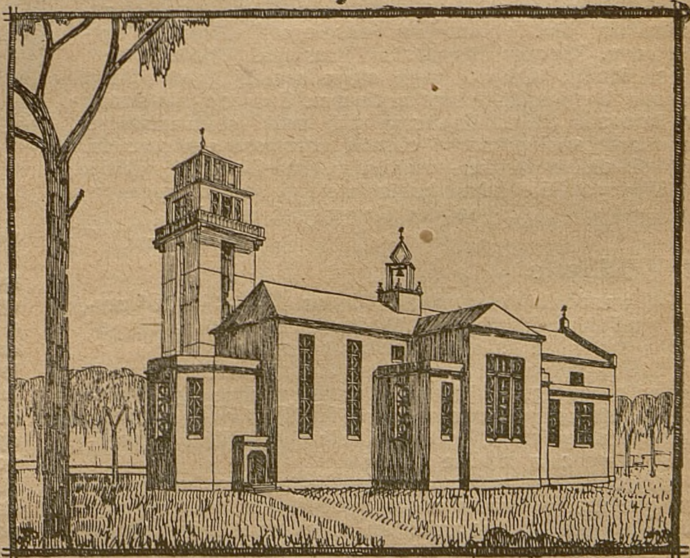
Projekt budowy kościoła w Krakowie na Grzegórzkach.

Powyżej podajemy projekt mającego się budować kościoła na Grzegórzkach w Krakowie. Projekt wykonał architekt p. Franciszek Mączyński z Krakowa. — Nowa parafja na Grzegórzkach, wydzielona z par. św. Mikołaja liczy 6.000 osób. Proboszczem jest X. Jan Mac. Nabożeństwa parafjalne odbywają się tymczasowo w wielkiej kaplicy Ochronki Grzegórzeckiej. Kancelarja parafjalna mieści się w Domu Ludowym, przy ul. Grzegórzeckiej 80. — W granicach nowej parafji znajdują się 2 dworce kolejowe.

Kto jest apostołem świeckim?

Na pierwszem zebraniu publicznem w czasie zeszłorocznego kongresu katolików niemieckich we Fryburgu w Bryzgowji radca narodowy Józef Scherrer przemawiał na temat: „Praca osób świeckich w Kościele". Referat zawierał szereg dobitnych określeń działacza katolickiego, które podajemy poniżej:

„Ten jest apostołem świeckim, kto w cichej pracy troszczy się o własne uświęcenie. Bez własnej reformy, bez poprawy ludzi niema mowy o poprawie stosunków w państwie i społeczeństwie. Również droga do skutecznej i pomyślnej reformy społecznej prowadzi po tej stromej ścieżce! Ten jest apostołem świeckim, kto religijną i społeczną gotowość ofiary i cierpienia stara się pozyskać z modlitwy oraz z żywotnego i najbardziej wewnętrznego zjednoczenia z Chrystusem w Eucharystji św. Ten jest apostołem świeckim, kto poważnie liczy się z przykazaniem: Kochaj bliźniego swego jak siebie samego! Ten jest apostołem świeckim, kto i w życiu praktycznem wysoko ceni ideały katolickie i zasady życiowe, broni ich i wciela je w czyn. Działalność apostolska jest walką o wolność i nietamowaną możność pracy Kościoła, jego organów i instytucji w życiu publicznem. Działalnością apostolską jest niezachwiana i pilna troska o życie rodzinne, cześć dla sakramentalnej godności i nierozerwalności małżeństwa, obrona chrześcijańskich praw małżeństwa i rodziców, wychowanie dzieci w duchu katolickim. Duch apostolski żąda, by człowiek również i w porządku ekonomiczno-społecznym był ośrodkiem i podmiotem, by jego prace oceniano i sprawiedliwie wynagradzano nietylko z punktu widzenia ekonomicznego, lecz także moralnego i społecznego. Duch ten domaga się obrony zagrożonych praw ludzkich, sprawiedliwości i miłości w życiu zarobkowem oraz takiego udziału wszystkich w dobrach ziemskich, jakiego wymagają sprawiedliwość i słuszność. Działalnością apostolską jest także świadome celu popieranie prasy przez współpracę, pomoc materjalną i propagandę".



Kraków-Grzegórzki: Mający się budować kościół, widziany z boku.

Co nam piszą?

Z Warszawy.

Ja niżej podpisana przypominam się „Kochanemu Dzwonowi" jak ktoś do „Dzwonu" napisał i ja też tym przymiotnikiem darzę. Wielce się tem pismem cieszę i od „deski do deski" wyczytuję, co tylko w niem zawarte. Pragnęłabym, aby to pismo znalazło się w każdym polskim domu, aby „Dzwon" był znany szerszemu ogółowi.

Ja ze swej strony co mogę, to czynię: z 4-rech eg. powiększam chociaż o jednego więcej t. z. 5. jak mogę zachęcam, namawiam do prenumeraty, do czytanią, ale to idzie niełatwo, bo w Warszawie wiele różnych pism wychodzi, jest co czytać, a ludzie przyzwyczajeni do lektury więcej światowej, brukowych, sensacyjnych wieści i nowinek więcej spragnieni. aniżeli strawy duchowej — religijnej. Cieszę się niezmiernie z rozszerzania pisma np. „Dzwoneczka", będę miała co dzieciom w szkole czytywać i opowiadać.

Posyłam czekiem 50 zł. z tych jako przedpłata na rok 1930 za 5 eg. „Dzwonu" 40 zł. 5 zł. na numer świąteczny i 5 zł. na budujący się dom katolicki-akademicki.

Niechże Dziecię Jezus darzy w nowym roku łaskami i błogosławi w pracy tak szczytnej i zbożnej, a tak trudnej i często gorzkiej i przykrej.

Życząc„ Kochanemu Dzwonowi" wiele łask i pociech Bożej Dzieciny pozostaje z uszanowaniem

Teresa Dylikowska.

Z Ropczyc.

Z dala od zgiełku życia wielkomiejskiego istnieje miasteczko powiatowe Ropczyce. Miasteczko to, choć małe, jednak nie pozbawione inicjatywy o celach wzniosłych, mających wielkie dla społeczeństwa znaczenie. I choć nie tętni tu życie hałaśliwe, tętni tu życie idei. I tak, by zabezpieczyć byt dzieciom budują Ropczyce Ochronkę przy wydatnej pracy ks D-ra Józefa Depowskiego. Szlachetna ta myśl przyoblekła się w szatę realizacji. Rodzi się nowa myśl – myśl budowy bursy dla młodzieży gimnazjalnej. Praca znów za inicjatywą niestrudzonego ks. D-ra Józefa Depowskiego idzie naprzód - bursa się buduje. Bóg szczęści zbożnemu dziełu, w niedługim bowiem czasie, bo już w grudniu 1929 r. obchodziły Ropczyce podniosłą uroczystość — poświęcenia kamienia węgielnego bursy — tej przepięknej myśli. Poświęcenia na miejscu, w asystencji miejscowego duchowieństwa dokonał ks. kan. Dziekan Jan Wcisło. Podczas poświęcenia serdecznie przemówił ks. kan. A. Rogóż i prof. U. Jagiell. Dr. Tadeusz Estreicher. W poświęceniu wzięła udział liczna ludność, młodzież szkolna, szerokie sfery inteligencji miejscowej, p. prof. U. Jagiell. Dr. Estreicher, dając tem dowód, że mimo zajęć naukowych, popiera wzniosłe zamierzenia, dyr. seminarjum żeńskiego J. Bulanda, burmistrz m. Ropczyc Władysław Bursztyn. Widać z tego, że są ludzie, których myśl sięga szerzej poza dobro własne, by przyjść z pomocą drugim. Z drugiej zaś strony są jednostki, które popierają tych ludzi. Mam nadzieję, że ofiarne społeczeństwo chętnie pospieszy z poparciem, by rosło dzieło wielkie — rosło na pożytek Bogu i Ojczyźnie.

Uroczystość chlubnie zapisała się w sercach naszych, nastrajając nas do popierania zamierzeń wielkich.

Ropczycanin.

Z Wadowic.

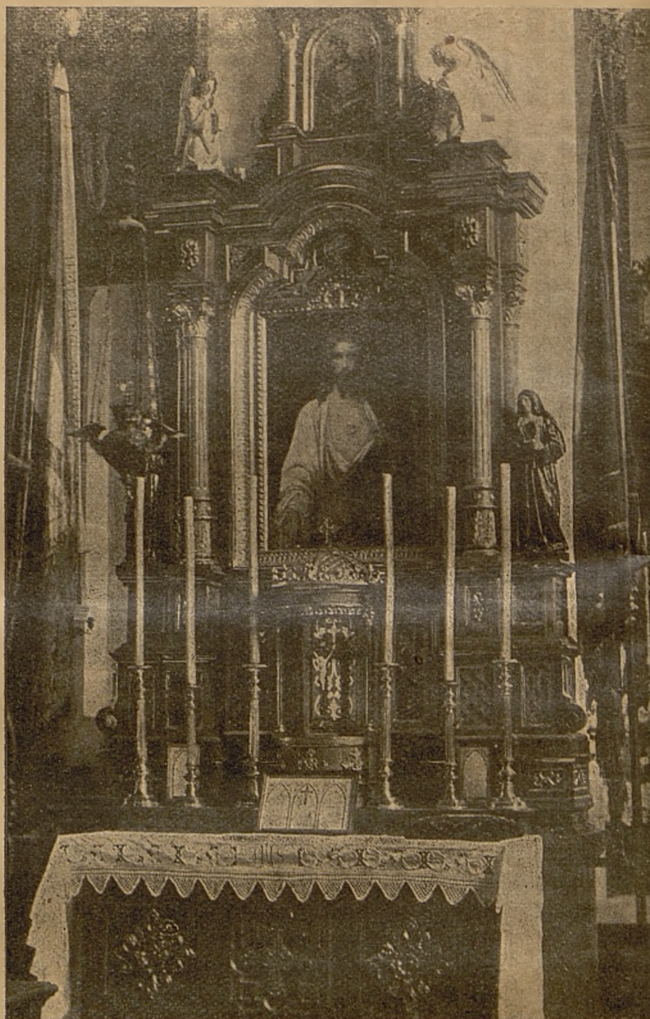
W przedostatnim numerze „Dzwonu Niedzielnego" czytamy wiadomości z parafji Wadowickiej, wydane dla parafjan staraniem ks kan. Leonarda Prochownika.

Cieszą się zaiste i rosną serca wszystkich wiernych naszej parafji, gdy widzą, jak życie religijne w Wadowicach się podnosi i umacnia, jak Wadowice stają się ogniskiem życia katolickiego i zdrowej kultury promieniującej na całą okolicę i powiat.

Kierownikiem zaś całego życia religijnego, tym prawdziwym duszpasterzem naszej parafji jest Wielebny Ks. Kan. Leonard Prochownik. On to jeszcze będąc wikarjuszem za ś p. Ks. Prałata Andrzeja Zająca przez cały szereg lat był prawą ręką zmarłego, wykonawcą wszystkich zamierzeń staruszka Prałata. Niezwykłe jego zalety charakteru, uprzedzająca grzeczność, prostota serca a przedewszystkiem energia i pracowitość zjednały mu serca wszystkich parafjan.

Od zuł on jak nikt inny stratę cennych Wadowickich dzwon w zabranych przez armję austr. podczas wojny światowej, dzwonów, które zwiastowały miastu i okolicy wielkie dni Kościoła Świętego.

Za inicjatywą Ks. Kan. Prochownika powstał w Wadowicach komitet obywatelski, który po urządzeniu kilku went sprawił nowe dzwony odznaczające się równie pięknym głosem jak poprzednie. Jako wikarjusz zajmował się Ks, Kan Prochownik żywo życiem religijnem swoich



Ołtarz Serca Jezusowego w kościele wadowickim.

parafjan, jak prawdziwy ojciec spieszył wszędzie z radą i pociechą, prostował błędy i występki i śmiało gromił tych, którzy od przykazań Boskich odstępowali; szczególną opieką otoczył biednych i podeszłych wiekiem ludzi, a przedewszystkiem młodzież szkolną kierując ją na drogę cnoty. Zajął się również gorliwie sprawą odrestaurowania Domu Bożego, który zaopuszczony, przez szereg ciężkich powojennych lat dużo pozostawiał do życzenia. Oprócz odrestaurowania z zewnątrz i odmalowania wewnątrz budynku kościelnego odnowiono wielki ołtarz pozostający pod wezwaniem „Ofjarowania Najświętszej Marji Panny". Fundusz na powyższe odrestaurowanie uzyskał Ks. Kan. Prochownik jedynie w drodze składek i ofiar złożonych podczas obchodu miasta i wiosek po tradycyjnej kolędzie nie zważając na trudy i ciężkie warunki atmosferyczne w czasie zimy, co przyprawiło Ks. Kan. Prochownika o ciężką i poważną chorobę.

Koroną jego działalności było po śmierci Ks. Prałata wybranie go przez Radę Miejską na proboszcza i zatwierdzenie tegoż przez Najprzewielebniejszego Księcia Metropolitę Adama Sapiehę. Po objęciu swej godności zabrał się też Ks. Kan. Prochownik do wielkiej pracy około swej owczarni prowadząc dalej odnowienie i upiększenie Świątyni Pańskiej.

Należy zatem apelować do wiernych naszej parafji aby nie szczędzili datków na te wielkie cele, zaś z Nowym Rokiem życzyć Ks. Kan. owocnej pracy w rozpoczętem dziele nad umacnianiem Wiary w naszej parafji.

W.

(Żeby wszyscy Czytelnicy zrozumieli pierwsze zdanie powyższej korespondencji dodajemy, że dwie parafje diec. krakowskiej mianowicie Maków i Wadowice wydały staraniem i kosztem swoich XX. proboszczów noworoczne dodatki do „Dzwonu Niedzielnego", zawierające wiadomości przeznaczone wyłącznie dla tych parafij. — Red.)

Dla ojców i matek błądzących dzieci.

Ojciec zbłąkanej córki.

Na brzegu sinego morza z ukochaną córką, pięknem szesnastoletniem dziewczęciem mieszkał ojciec — rybak. Żona już dawno była w grobie — zmarła wnet po wydaniu na świat córki a pozostała jedynaczka była radością i treścią życia rybaka. Kiedy po znoju i utrudzeniu całego dnia do swej malutkiej lepianki wśród wydm nadbrzeżnych ukrytej powracał i zastawał chatkę czyściutką i na jego przyjęcie gotową — kiedy w długie wieczory z fajeczką w zębach miłe spędzał przy ognisku godziny — o! — jak szczęśliwym czuł się wtedy, jak szczęśliwym bezmiernie!

I tak im dwojgu, ojcu i córce w tym zakątku spokojnie czas upływał.

Aż któregoś dnia jakiś obcy, zabłąkany wędrowiec zapukał do drzwi lepianki. Zabłądził, więc prosił o łyżkę ciepłej strawy i dach nad głową. A kiedy wieczór nadszedł, z ojcem i córką przy ognisku zasiadł i dziwy jął prawić o wspaniałościach olbrzymiego świata. Oni go zaś słuchali: ojciec z lekkim uśmiechem, dziewczę z roziskrzonemi od ciekawości oczyma. Więc prosili go, by dłużej u nich pozostał i bez znużenia słuchali jego gawędy...

Ale kiedy trzeciego dnia rybak jak zwykle wieczorem do domu powrócił, drzwi zastał na ścierzaj otwarte — a chatę pustą — jego córka kochana, jego skarb jedyny, poszła z obcym przybłędą — poszła w świat nieznany.

Biedny ojciec z żalu od zmysłów odchodził, lecz mimo wszystko żywił jeszcze w sobie tę jasną iskrę nadziei, że jego zbłąkane dziecię odnajdzie z powrotem drogę, i dlatego co wieczór w jedynym okienku lepianki zapalał światło, żeby zbłąkana nie zmyliła drogi i żeby zdala spostrzegła, że ojciec o niej wciąż myśli...

* * *

Lata całe upłynęły od tego pamiętnego wieczora. Całe setki świeczek wypaliły się w jedynym okienku samotnej chaty nad brzegiem huczącego morza. Zaczęli się już ludzie z biednego, bólem przygniecionego ojca naśmiewać, a niektórzy mieli go poprostu za warjata. Ale on nic nie dbał na ludzkie gadanie, co wieczór stawiał w okienku światło i czekał... czekał...

I powróciła zbłąkana.

Cierpieniem i grzechem obarczona, w jedną czarną, wichrową noc przyszła...

Bardzo nisko upadła, a gdy już niżej upaść nie mogła i gdy świat dał jej już wszystko co tylko dać mógł — wtedy wszyscy ją odepchnęli.

Kiedy już zdala głuchy szum morza posłyszała, wtedy przyszła na nią jakaś nieprzeparta moc i pchała ją, by tam w chłodnych głębiach morza szukała ukojenia...

Już, już brała ją w swą moc rozpacz — wtem w dali wpośród czarnej, wichrowej nocy, w okienku ojcowskiej chaty dostrzegła światełko!

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

55 Powieść z życia ludu górskiego.

— Mniemam, że jeżeli się tak niebezpiecznym wydaję respicjentowi, nie będę już mógł ujść zasadzki.

— Owszem, respicjent, któremu zależy na dobrej reputacji u szlachty, nie chce pana aresztować w naszym domu, masz być przytrzymany dopiero jutro... w drodze.

— W takim razie nie pozostaje mi jak tylko wydalić się prędzej! — zawołał żywo i w ręku ścisnął kapelusz, jakby w tej chwili gotował się do ucieczki.

Leonji czegoś mocno ścisnęło się serce.

— Czy sądzisz pan, — przemówiła po chwili niepewnym głosem, — że ujdziesz tym sposobem niebezpieczeństwa? Tej nocy ma być obława na bakuniarzy, wszystkie przesmyki będą zapewne obsadzone.

— Nie lękam się tego, ucieknę się pod opiekę Czarnego Matwija. on zna każdą ścieżkę, każdy manowiec w górach i jestem pewien, że mię przeprowadzi szczęśliwie.

Leonja nie wiedziała, co już ma na to odpowiedzieć, ale jakoś coraz ciężej robiło jej się na sercu. Rzeczy poszły nie po jej myśli. Ona widziała w najczarniejszych barwach niebezpieczeństwo młodzieńca i myślała, nie bez pewnych samolubnych widoków, że chcąc przeszkodzić nieprzyjaźnemu zamachowi, będzie musiała wysilać się na różne środki zaradcze i poświęcenia i stanie się jego dobrodziejką i wybawicielką w całej doniosłości tych wyrazów.

Tymczasem rzecz cała układała się w bardzo prosty sposób.

Lajos przyjmował wiadomość o grożącem niebezpieczeństwie z męzkim spokojem i rezygnacją, a ocalenie swe zdawał na ręce Czarnego Matwija, do którego Leonja jakąś nieświadomą czuła odrazę.

Młoda dziewczyna nie mogła zataić swych przykrych uczuć i łzy zakręciły się jej w oczach.

— Czyś pan tak pewny tego Czarnego Matwija? — ozwała się drżącym głosem.

Poznała, że tam w tej lichej chatce znajdzie jeszcze jedyne serce, które ją kocha. Zerwała się i ostatkiem sił dowlokła się do drzwi lepianki...

Tu już wybuchła.. i wśród szumu morskich fal zabrzmiał jękiem jej krzyk łkający: Ojcze...

* * *

A ojciec jakby na nią czekał — w jednej chwili był u drzwi.

Zbłąkane dziecko z łkaniem padło w ramiona swojego wiernego ojca...

— — — — — — — — — — — — — —

Niech z uwagą przeczytają to opowiadanie z wiedeńs iego pisma kościelnego wzięte, a tak podobne do ewangelicznej przypowieści o synu marnotrawnym ci wszyscy ojcowie i te wszystkie matki, co dla swoich zbłąkanych synów i córek, z kamienia mają serce i w świat za niemi ślą przekleństwo.

Czyżby raczej nie należało tak jak ten ojciec palić w noc smutku i rozpaczy — światło, by ich dziecko zbłąkane zdaleka widziało, że choć wszyscy je odepchnęli za jego grzech — ojciec i matka jego powrotu oczekują i przygarną i na drogę Bożą zpowrotem naprowadzą.

Niechby tem światłem było jakieś życzliwe słowo co wzbudzi zaufanie, jakiś list napisany do błądzącego dziecka, jakieś słowa serdecznej modlitwy.

To ich uchronić potrafi od zła ostatecznego — od chłodnych fal rozpaczy i dna upadku.

Z Konstantynopola.

Muzea — prastara Cysterna — 3 dzielnice miasta — Bazar — handlarze jarzyn — żebraczka z papierosem, klimat.

Warto widzieć tutejsze muzea z wielką ilością wykopalisk z marmuru i kamienia. Ale chyba napiękniejszy to grobowiec Aleksandra Wielkiego prześlicznie z marmuru rzeźbiony, a przedstawiający walki Persów z Grekami. Sama postać Aleksandra W. z lwią skórą na głowie robi wrażenie człowieka żywego. Wspaniały ten nagrobek został znaleziony w Sidonji i w r. 1881 przez Osmana Beya w tutejszem muzeum umieszczony.

Zwrócił też moją uwagę szkielet Tabinta króla Sidonji (Azja połud) dalej kazalnice św. Zofji z Salonik i wiele innych ślicznych rzeźb. Przebogaty skarbiec pełen jest rzeczy bezcennych, strojów i zbroi sułtańskich bogato drogiemi kamie-



Kobiecie tureckiej pozostawia mąż całą troskę o gospodarstwo domowe.

niami zdobnych; tu także znajduje się rzadkiej okazałości szmaragd wielkości gruszki. Z drogocennych rzeczy należy też wymienić wspaniałe lustro weneckie — dar angielskiej królowej Wiktorji, biurko całe złote przesadnie drogiemi kamieniami zdobne — dar carycy rosyjskiej Katarzyny II, dalej meble złocone i kilka sal prawdziwej chińskiej porcelany. Opowiadają, że za 2 duże, wspaniałe chińskie półmiski cesarz Wilhelm II. dawał 2 miljony marek niem.

– Nie wiem, pani, czemu to przypisać, ale człowiek ten od pierwszej chwili jakieś tajemnicze czarodziejskie wzbudził we mnie zaufanie. Pewnego razu w napadzie jakiegoś dzikiego szaleństwa mało mnie o śmierć nie przyprawił, jednakowoż czuję, że w każdej chwili powierzyłbym mu życie moje bez wahania.

Leonja nic nie odpowiedziała. Z myśli jej usuwał się na nowo właściwy przedmiot rozmowy, a rozbudzone w piersiach uczucia wrzały coraz gwałtowniej.

Ale i z Lajosem nie działo się lepiej. Jeżeli po swem dziwnem pomięszaniu, w jakiem widzieliśmy go na początku niniejszej sceny z Leonją, wpadł na pozór w tak spokojny i obojętny ton w dalszym toku rozmowy, to mogło to płynąć stąd jedynie, że wszczęta rozmowa wypadła zupełnie z przewidywanego w myślach założenia, i że mógł ją prowadzić, odrywając się od obecnego stanu swej duszy. Wracając zaś w pietwotne swe położenie, musiał poddać się tymczasem wpływom, jakie nim wstrząsały do głębi, kiedy ujrzał się sam na sam z istotą ubóstwianą oddawna w najskrytszych marzeniach.

Silniejszy jednak umiał się poskromić jeszcze, i milczący nieruchomy, zdradzał się tylko chyba głośniejszem biciem serca i nerwowem drżeniem całej swej postaci.

Nie tak szczęśliwą była Leonja. Porwana wirem ockniętych na dnie serca uczuć, nie mogła oprzeć się przemożnemu pradowi i tracąc niejako zupełnie przytomność i pewność siebie, z łzawem okiem i żyjącem łonem postąpiła naprzód, i bezwiednie i mimowolnie kładąc rękę na ramieniu młodzieńca, szepnęła z niepodobnym do opisania wyrazem:

— Więc pan odchodzisz na zawsze ...

Lajos wstrząsł i zachwiał się jakby uderzony jakimś silnym prądem elektrycznym. Ręka ta, lekka jak drobny puszek łabędzi, spadła mu ciężko nie na ramię, ale na serce, które pod jej dotknięciem na chwilę zatrzymało się w biegu.

— Na wieki! — powtórzył, a głos mu drżał jak potrącona struna, a w dźwięku jego przebijała się boleść nieukojona. C. d. n.

Ale przy oglądaniu tych wspaniałości, w pałacu sułtańskim zwiedziliśmy również ciemne, ponure zaułki, gdzie karano i zamęczano niewinne ofiary — widzieliśmy kije, któremi nieszczęśliwych według wschodniego zwyczaju oprawcy bili w pięty, oglądaliśmy też zawieszony bęben, w który uderzano podczas egzekucji, aby zgłuszyć jęki ofiar.

Ciekawe też jest urządzenie w tajnych gabinetach sułtańskich, gdzie podczas ważnych narad z ministrami odkręcano kurki pewnego rodzaju wodociągów, a szum spływającej wody zagłuszał mowę i nie pozwalał podsłuchać ni słowa.

Z czasów cesarza Konstantyna pozostała do dzisiaj Cysterna (czyli zbiornik słodkiej wody do picia) z 330 kolumnami. Dziś Cysterna nie jest użytkowana tylko ciekawy starych rzeczy wędrowiec, na małej łódce, za niewielką opłatą wypożyczonej, błąka się między 330 kolumnami w powodzi elektrycznego światła.

Miasto Konstantynopol ma 3 dzielnice; Dzielnica Pera, pełna modnych, eleganckich sklepów i kin, zamieszkana głównie przez Lewantynów i wszelkiej narodowości przybyszów z Europy, jest częścią miasta najludniejszą, i trzeba pół godziny czasu, żeby ją przejść pieszo. W tej dzielnicy znajdują się nieomal wszystkie poselstwa i ambasady.

Druga dzielnica miasta t. z. Galata mieści w sobie prawie wszytkie banki i składy towarów przywiezionych okrętami. W tej dzielnicy leży port.

Aby się dostać do 3-ciej dzielnicy t. z. Stambułu, zamieszkałej przez samych Turków trzeba przejechać czy przejść most na Bosforze. Kto przechodzi most pieszo musi zapłacić 1 piaster mniej więcej 5 naszych groszy. W tej znowu dzielnicy są składy towarów przywiezionych koleją i pełno bogatych sklepów. Tu mieści się sławny, starożytny Bazar o powierzchni może większej jak krakowski Rynek Główny. W Bazarze mieszczą się olbrzymie magazyny perskich dywanów, które nawet temu, co niema zamiaru kupić bardzo uprzejmie pokazują — tu można nabyć wszystko od rzeczy najwytworniejszych do najlichszego tureckiego drobiazgu. — Tutejsi »dywaniarze« skoro tylko zauważą przybysza kupczącego dywanami, zapraszają go grzecznie i częstują herbatą, czarną kawą czy lodami — taki tu zwyczaj.

Na ulicach miasta już o godzinie 6 rano panuje ruch, słychać gwary i nawoływania. — To przekupnie roznoszący na własnych plecach kosze pełne jarzyn, owoców, pieczywa i mięsa. Widać też osiołki objuczone kilku koszami i całe tonące w kwiatach — tak je przystrojono dla łatwiejszego zyskania nabywców. Można też widzieć praktyczny i ciekawy zarazem sposób kupowania: oto ktoś mieszkający na 4 lub 5 piętrze nie chcąc się fatygować na dół, spuszcza na długim sznurku koszyk a w nim pieniądze, — handlarz zaś teraz waży, wkłada do koszyka, i za pociągnięciem sznura towar wędruje na czwarte czy piąte piętro.

Wody do picia niema tu pcddostatkiem jak u nas, ale czerpie się ją w studniach sułtańskich i rozwozi po mieście na osiołkach — a za każdą konewkę takiej wody trzeba płacić 20 piastów t. j. przeszło 1 zł. Ale tej wody używa się tylko do picia, bo do użytku kuchennego jest woda z wodociągów.



Konstantynopol: Wspaniała brama pałacu sułtańskiego.

Żebraków na ulicach wszędzie moc, szczęściem że bramy kamienic bywają tu cały dzień zamknięte, bo inaczej złodziejstwo rozpanoszyłoby się na dobre. — Ciekawie wygląda taka żebraczka z papierosem w ustach, natarczywie dopominająca się o jałmużnę. U nas w Polsce chyba taka żebraczka nie miałaby powodzenia? Ale co kraj, to i obyczaj.

Turcy są bardzo powolni i leniwi i nie bardzo na serjo biorą powiedzenie »czas, to pieniądz.»

Widziałam naprzykład raz, z jaką obojętnością zabierali się podczas pożaru do gaszenia ognia i przypominiałam sobie wtedy z mojego dzieciństwa obrazek, jak to podczas pożaru w Krakowie sikawki dążyły co koń wyskoczy, a naczelnik ś. p. Eminowicz na miejsce pożaru jechał dorożką w postawie stojącej i nogami tupał, aby jak najbardziej do pośpiechu zachęcić.

Klimat tu przemiły, niebo bez chmurki, w ciągu 3 miesięcy 4 tylko razy i to krótko padał deszczyk — upałów wielkich niema, bo od Morza Czarnego zaciąga lekki wietrzyk — ale wieczorem bezpieczniej jest wziąć ciepłe okrycie. — Podobno w Angorze, dzisiejszej stolicy Turcji upały

dochodzą do 50 stopni, wieczorem zaś spada temperatura do 10 stopni, ale też nic dziwnego, bo miasto Angora jest położone wysoko ponad poziomem morza. W Konstantynopolu bywa ciepło i pięknie, dopiero od połowy grudnia rozpoczyna się szaruga i szalone wichry.

Dobrze mi tu było wśród rodziny, lecz i radość czułam na myśl, że znowu zobaczę ukochaną polską ziemię z naszemi górami i lasami, że usłyszę znowu naszą ojczystą mowę. — Dla zaspokojenia ciekawości Czytelników jaki też jest tutejszy język wymienię kilka słów tureckich: Czok, Czorba, Ekmek, Iskarbid, hair, pałyk, kaszik, bendijorum gesmek.

Nie wiem jak na kogo, ale na mnie język tutejszy zrobił niemiłe wrażenie, i nic zresztą dziwnego, bo z językiem tureckim pierwszy raz w życiu się spotkałam. *Czytelniczka Dzwonu*

E. Vetulani.



Dziwne traktowanie nauki religji katolickiej w szkołach na Polesiu.

(KAP) Kuratorjum Poleskie wydało zarządzenie, że w szkołach powszechnych m. Pińska od 1-go bm. różne klasy na naukę religji, rzymsko- katolickiej będą łączone, a to z tego powodu, iż nie mają „ustawowej" liczby dzieci katolickich, by dla nich osobno prowadzona była lekcja religji.

Jaka to ma być „ustawowa" liczba — niewiadomo, gdyż połączono nietylko klasy, mające po 9 dzieci, ale i te, w których było po 18, a nie ruszano takich, gdzie było 12.

Przez zarządzenie powyższe przeszło 600 dzieci katolickich pozbawiono w tym roku normalnej nauki religji.

Tego rodzaju eksperymenty na terenie Pińska przeprowadzane są już trzeci rok z rzędu. Robi się to, rzekomo, że względu na „oszczędności". Podobną redukcję w roku szkolnym 1927/28 przeprowadzono aż w połowie lutego. Pomijamy już takie fakty, jak zmuszanie, by jedna klasa chodziła na lekcję religji do innej zupełnie szkoły. Redukcje takie nie dotykają wcale innych przedmiotów, jak n. p. lekcyj robót, bo dla 9 chłopców albo 10 dziewczynek przeznaczone są osobne godziny. Nie razi też p. Kuratora i to, że niektóre klasy w szkołach powszechnych m. Pińska mają tylko 23 albo 19 dzieci. Czy ilość ta jest „ustawowa"?

I w takich klasach, do których uczęszczają dzieci prawosławne i żydowskie, wymaga się „ustawowej" ilości dzieci katolickich dla nauki religji. Na to, rzeczywiście, trzeba już mieć specjalną logikę.

Społeczeństwo miejscowe polskie uważa, że Kuratorjum Poleskie prowadzi celową akcję w dziedzinie nauki religji rzymsko-katolickiej dla poderwania jej powagi i znaczenia w szkole, tak w oczach rodziców i dzieci, jak też i personelu nauczycielskiego.

Pińsk ma przeszło 600 dzieci katolickich, uczęszczających do szkół powszechnych. Jest rzeczą nie do pomyślenia, by one nie miały zapewnionej normalnej nauki religji. A na domiar złego dano do szkoły nauczycielki-żydówki. Rodzice tem wszystkiem oburzeni do żywego, zaprotestowali ostro wobec Kuratorjum. Żydówki, co prawda, poprzenoszono, ale za „karę" chyba zredukowano od 1-go b. m. lekcje religji.

Natomiast dziatwa żydowska cieszy się specjalną opieką Kuratorjum. Oto przy końcu roku szkolnego 1928/29 otwarto w Pińsku z wielkim pośpiechem powszechną szkołę, **wyłącznie** dla dzieci żydowskich. A gdy na początku r. 1928/29 Kurja Biskupia zwróciła się z prośbą o skoncentrowanie dzieci katolickich Pińska w jednej lub dwóch szkołach, zamiast trzech, jak jest dotychczas, a to celem uniknięcia redukcji w ciągu roku, oraz zapewnienia normalnej nauki religji, — **Kuratorjum odpowiedziało odmownie.** A na terenie Kuratorjum Poleskiego jest już, jak słychać, kilka wyznaniowych żydowskich szkół powszechnych, utrzymywanych przez państwo. Może to dlatego, że w r. 1919 i 20 byli żydzi bardziej „lojalni" względem polskości tu, na Polesiu, bo aż sądy polowe musiały interwenjować, niż miejscowy element katolicki i polski.

Jeszcze jedną „nowość" znamienną trzeba zanotować w temże kuratorjum.

Dzienniki lekcyjne w szkołach powszechnych w tym roku przy personaljach ucznia mają opuszczoną rubrykę „wyznanie". Jeszcze w roku ubiegłym ona była. Dlaczego obecnie niema? Czyż to tylko zwykłe „przeoczenie"?!

Mimo woli nasuwa się na myśl analogja z r. 1919, gdy banknoty nasze, drukowane w Anglji, zostały pozbawione krzyża na koronie Orła Białego. Ustawowo został on zniesiony zaledwie przed dwu laty. Wówczas więc był „ktoś", kto już zawczasu „wiedział", że tak będzie i w ten sposób zarządził.

Zapytujemy Ministerstwo W. R. i O. P., czy znane mu jest powyższe traktowanie nauki religji rzymsko-katolickiej w szkołach na Polesiu?

Propaganda sekciarstwa na ziemiach wschodnich.

Sekciarze baptyści, prowadzący swą propagandę za pomocą wielkich środków materjalnych w województwach wschodnich Rzeczypospolitej, przeważnie wśród ludności prawosławnej, rozpoczęli ostatnio agitować do swej sekty i ludność katolicką.

Donoszą nam z Wileńszczyzny, że działalność sekciarzy przejawia się usilnie, zwłaszcza w powiatach nadgranicznych. Na terenie powiatu Wileńskiego i sąsiednich baptyści zakładają obecnie swe „stacje", usiłując pozyskać zwolenników o-

bietnica, że członkowie sekty są zwalniani od służby wojskowej. Na dowód tego kolportują odezwy władz wojskowych zwalniające baptystów od noszenia broni i przydzielające ich do służby w kancelarjach sanitarnej itp.

Dla informacji podajemy, że sekta baptystów wyrosła na gruncie protestantyzmu niemieckiego i do Polski przedostała się wraz z kolonistami niemieckimi. Jest rzeczą znamienną, że jakkolwiek baptyści wywodzą się z Niemiec, to jednak sekta ta rozwija się głównie poza granicami państwa niemieckiego, przedewszystkiem u sąsiadów. Ośrodkiem ruchu baptystycznego jest Łódź. Baptyści nazwę swą przyjęli od chrztu, którego udzielają wyłącznie dorosłym. Wśród śpiewu „braci i sióstr" kandydaci do rytualnej kąpieli zstępują do basemu, gdzie kaznodzieja polewa ich wodą. Na zakończenie ceremonji nowoochrzczeni otrzymują kielich wina i datek pieniężny w dolarach. W latach ostatnich szczególną aktywność wykazuje odłam żydowski baptystów, którego przewódcą jest żyd z Ukrainy, Gitlin, obecnie obywatel Stanów Zjednoczonych. Sekta ta szkodliwa jest dla każdego państwa, gdyż zabrania używania broni, nawet w obronie życia.

Choroba kardynała Gasparri'ego.

Dnia 29 go grudnia ub. r. kardynał sekretarz stanu uległ atakowi grypy. Aczkolwiek gorączka podnosi się niejednokrotnie do 40 stopni, biuletyny lekarskie stwierdzają, że zdrowiu kardynała nie grozi niebezpieczeństwo.

Według ostatnio otrzymanych informacyj stan zdrowia kardynała Gasparri'ego ulega stopniowemu polepszeniu. Wbrew rozszerzanym wiadomościom kard. Gasparri pozostaje i nadal na stanowisku Sekretarza Stanu.

Wychowanie religijne księcia następcy tronu Włoch.

Katolicka prasa włoska z okazji zaślubin następcy tronu Włoch, Humberta, z księżniczką Marją belgijską podkreśla religijny charakter wychowania młodego księcia. Książę Humbert w codziennem życiu wypełnia ściśle praktyki religijne i zawsze otwarcie głosi, że jest posłusznym synem Kościoła.

Wpływ ten na wychowanie księcia wywarła najwięcej jego babka, królowa Małgorzata, odznaczająca się wielką pobożnością i będąca przykładem wielkich cnót chrześcijańskich. Matka księcia, królowa Helena, mimo, że dopiero przed zamążpójściem przeszła z prawosławia na katolicyzm, całą swą duszą przywiązała się do Kościoła i w katolickim duchu wychowała swe dzieci.

Prześladowanie roligijne w sowietach.

„Prawda" moskiewska donosi, że komitet egzekutywy komunistycznej na Ukrainie zarządził zamknięcie słynnego Kijewo-Peczerskiego klasztoru. Klasztor ten był świątynią prawie sławną na całą Rosję.

Prasa sowiecka donosi, że w Kijowie zatrzymano na ulicy profesora miejscowego uniwersytetu, który niósł dla dzieci choinkę na święta Bożego narodzenia. Prfesorowi grozi zesłanie na Syberję.

Robotników pozbawiono święta i... zapłaty.

Komisarjat pracy w Moskwie wydał, jak wiadomo zarządzenie, aby wszyscy robotnicy przystąpili do pracy w dniu 25 grudnia, jak w zwykły dzień powszedni. Wynagrodzenia natomiast za ten dzień pracy robotnicy nie mają otrzymać; pójdzie ono na rzecz t. zw. „funduszu uprzemysłowienia".

Akcja katolicka w Stanach Zjednoczonych.

W połowie grudnia r. ub. odbył się doroczny kongres katolików amerykańskich, na którym plenarne posiedzenia były wspólne dla mężczyzn i kobiet, obrady zaś w komisjach prowadzone były oddzielnie dla każdej płci.

Przedmiotem tych obrad była sprawa rozwoju Akcji katolickiej. P. Woodlock, b. minister handlu, wygłosił zasadnicze przemówienie o apostolacie świeckich, nawołując gorąco katolików amerykańskich do poważnych studjów nad nauką Kościoła, nad zagadnieniami, wchodzącemi zwłaszcza w zakres wiedzy religijnej, filozofji, historji. Ks. prałat Byrne, znany działacz katolicki na terenie amerykańskim, mówił o źródłach zła dzisiejszego: sztucznem ograniczaniu urodzin, o rozwodach, i propagandzie niewiary.

Prócz tego na kongresie omawiano sprawy filmu i radjofonji katolickiej.

Ks. Biskup Śliwowski.

Wobec licznych zapytań co do losu biskupa diecezji Władywostockiej na Syberji, Ks. Śliwowskiego, otrzymaliśmy ostatnio wiadomość, że Ks. Biskup przebywa we Władywostoku i pełni mimo swego sędziwego wieku (z górą 80 l.), swe obowiązki pasterskie w obecnie niesłychanie ciężkich warunkach rządu bolszewickiego.

Żądania katolików angielskich w sprawie szkoły.

Biskup z Salford wydał list pasterski, w którym stwierdza, iż katolicy angielscy nie mogą nie widzieć, że ciągle jeszcze są dalecy od całkowitego równouprawnienia z innymi obywatelami. Obecnie jednak będzie wręczone rządowi życzenie katolików w sprawie zrównania pod względem państwowych subwencyj szkolnych, jako formalne ultimatum.

Kult św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Afryce poł

W Unji południowo-afrykańskiej istnieje już 13 instytutów, pensjonatów i kolegjów, których patronką jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Mgr. Kolbe, wybitny pisarz katolicki, dokonał niedawno poświęcenia witrażu, ufundowanego przez dzieci, które w ciągu długich miesięcy zbierały na ten cel drobne datki.

Nowa placówka kościelna.

W Zastarzyńcach powiatu Brasławsk na terenie par. Miorskiej, został wybudowany w stylu staropolskim drewniany kościół, poświęcenia którego dokonano z upoważnienia JE. Ks. Arcybiskupa Wileńskiego w dn. 26 ub. m. Kościół ten pod

wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus stanął nad rzeką Mierzycą, dzielącą ludność katolicką od prawosławnej. Budowy tej misyjnej placówki dokonano według planów inż. Kuleszy kosztem przeważnie okolicznej ludności a staraniem miejscowego proboszcza ks. Świrkowskiego. Ziemię pod kościół ofiarowała p. Paulina Onoszko.

Udział prawosławnych na uroczystości poświęcenia i podczas nabożeństw był imponujący pomimo ostrzegania duchownych prawosławnych z sąsiedniej wsi Czeresie. Poświęcenia kościoła dokonał ks. Bekisz, prefekt z Wilna, w obecności licznego duchowieństwa.

WIADOMOSCI DIECEZJALNE.

MIANOWANI. — **W dekanacie Czernichowskim**: wicedziekanem X. Ferdynand Widlarz, notarjuszem X. Karol Słowiaczek, **W dekanacie Makowskim**: wicedziekanem X. Jan Rychlik. **W dek. Mszańskim** notarjuszem; X. Franciszek Baradziej. **W dek. Myślenickim** wicedziekanem: X. Dr. Andrzej Kościółek, notarjuszem X. Władysław Pytel. **W dek. Nowo-Górskim** dziekanem: X. Andrzej Mroczek, notarjuszem X. Franciszek Sitko. **W dek. Orawskim** wicedziekanem: X Jan Góralik, notarjuszem X. Marcin Jabłoński. **W dek Suskim** dziekanem: X. Józef Motyka wicedziek. X, Franciszek Graca, notarjuszem X. Józef Sławiński. **W dek. Zatorskim** notarjuszem: X. Andrzej Kowalczyk.

MIANOWANI. **W Semin. duch. w Krakowie**, X. Stefan Mazanek prokuratorem, X. Dr. Karol Kozłowski wicerektorem. **Administratorami**: X. Dr Aleksander Brożek w Górce Kościelnickiej, X. Antoni Swiętek w Trzemieśni. **Proboszczem** w Chyżnem: X. Jan Karcz. **Katechetą** w Milówce: X. Marjan Selwa. **Wikarjuszem** w Rajczy X. Jan Jacak.

Fr. R. Biedroń. **GWIAZDA LUDU. Obraz w 3 aktach z melodjami Ks. Fr. Walczyńsiego.** Wydanie drugie 1930. „Oddając moje wiersze do użytku scen ludowych, pragnę tylko złożyć wieniec na mogile bohaterskiego dziewczęcia na grobie „Gwiazdy ludu" – pisze autor w przedmowie tej miłej książeczki. Oby sztuka ta utrwaliła wśród ludu pamięć męczenniczki polskiej Karoliny Kózkówney, która w tragicznym roku 1914 zginęła z rąk zdziczałego żołnierza rosyjskiego, broniąc swej dziewiczej cnoty. Czysty dochód z rozsprzedaży tej sztuczki przeznaczony jest na przyozdobienie jej grobowca w Zabawie.

Ks. **Franciszek Walczyński**. . . Pięć pieśni ku czci Swiętej Teresy od Dzieciątka Jezus.—30 kolend oraz Msza św. polska kolędowa na dwa równe głosy. Tarnów 1930. Wydanie drugie powiększone. Pieśni nestora muzyki religijnej mówią same za siebie. Dochód na kościół w Zabawie. Obie książeczki do nabycia w **Urzędzie** paraf. w **Zabawie, p. Radłów** (woj. krakowskie) P. K. O. 402.078.

Różne wiadomości.

Nowy Rząd po zaprzysiężeniu go przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej objął urzędowanie. W ciągu ubiegłego tygodnia premier p Bartel odbywał narady z poszczególnymi ministrami, celem zebrania materjału i ustalenia treści swego programowego przemówienia. To programowe przemówienie czyli ekspose wygłosił p. Bartel na pełnem posiedzeniu Sejmu w piątek 10 stycznia.

Będziemy mieć wkrótce ambasadora polskiego w Turcji, a będzie nim prawdopodobnie mianowany obecny poseł polski w Turcji p. Olszowski. Siedzibą ambasady będzie stolica powojennej Turcji Angora, o której wzmiankę znajdzie Czylelnik w naszej dzisiejszej korespondencji z Konstantynopola. Dotychczas Polska ma pięć ambasad: w Watykanie, przy królu włoskim, we Francji, w Anglji i w Stanach Zjednoczonych.

Nowa konferencja w Hadze rozpoczęła się 3 stycznia b. r. Celem konferencji jest ostateczne ustalenie waruków na jakiś ma się dokonać spłata długów wojennych (plan Iunga) i powojenne rozrachunki pieniężne między poszczególnemi państwami. W konferencji biorą udział delegaci 19 państw, a wśród nich i Polski. W ścisłych obradach będzie jednak brać udział tylko 6 mocastw nabardziej zainteresowanych. Delegat Polski złożył na konferencji tekst umowy polsko-niemieckiej z 31. X. 1929.

Slub włoskiego następcy tronu księcia Umberto z księżniczką belgijską Marją José odbył się z iście królewskim przepychem w dniu 8 stycznia w Rzymie. Związek małżeński pobłogosławił kardynał Matti. Przybyła do Rzymu z okazji ślubu swej córki królewska para belgijska była przyjęta na uroczystej audiencji przez Ojca św. P. Prezydent Mościcki jako podarek ślubny wręczył przez ambasadora polskiego piękną srebrną podobiznę kolumny króla Zygmunta w Warszawie.

Pielgrzymka młodzieży polskiej do Rzymu. Związek Diecezjalnych Kół Księży Prefektów organizuje **pielgrzymkę młodzieży**

Polskiej do Rzymu, pod protektoratem Ks. Kard. Kakowskiego, z okazji złotego jubileuszu Kapłaństwa Ojca św. Piusa XI., w okresie **feryj Wielkanocnych 1930 r.,** w miejsce tej, która miała się odbyć w październiku 1929 r.

Pielgrzymka wyruszy z Warszawy dnia 9 kwietnia, powróci 26 kwietnia. Cały Wielki Tydzień spędzi w Rzymie, a powracając, zwiedzi Florencję, Padwę, Wenecję i Wiedeń. **Udział w pielgrzymce mogą wziąć uczniowie i uczennice szkół średnich, ogólno-kształcących i zawodowych. oraz seminarjów nauczycielskich od kl. VI. wzwyż.**

Całkowity koszt wyniesie 650 zł. Pierwsza rata 300 zł. winna być wniesiona do 5 lutego 1930 r. na konto P. K. O. Nr. 20877; druga rata 350 zł. winna być przesłana do 5 marca.

Zgłoszenia należy przysyłać do 1 lutego br. do Komitetu Pielgrzymki -- Gimnazjum im. E. Plater, Warszawa, ul Piękna 24.

260 Żydów wyjechało niedawno specjalnym pociągiem ze Lwowa do Rumunji, udając się na stały pobyt do Palestyny. Z Małopolski wyjeżdża tym razem 70 emigrantów żydowskich, reszta z innych części Polski.

Polska ma obecnie 186 tysięcy bezrobotnych, w Niemczech zaś pod koniec grudnia u. r. pobierało zasiłki dla bezrob. 1,400000 osób.

Profesor Dr. A. Rosner, światowej sławy prof. Uniwersytetu Jagielońskiego i dyrektor Kliniki ginekologicznej, zmarł onegdaj w Krynicy na udar serca. Pogrzeb odbył się w Krakowie, przy udziale licznej publiczności i przedstawicieli władz, Miasta i świata naukowego. Kondukt pogrzebowy prowadził X. Dr. Archutowski, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

Papuzia choroba t. j. choroba, na którą giną papugi pojawiła się w Niemczech i zabrała już wiele ofiar z pośród ludzi. Choroba ta ma objawy podobne do tyfusu.

W jakim kraju spożywają najwięcej cukru? W Europie najwięcej cukru spożywa Danja, gdzie na jedną osobę przypada 52., 5 kg. cukru rocznie, w Anglji 45 kg. we Francji (dwunaste miejsce) 23 5 kg, najmniej w Bułgarji bo tylko 5, 4 kg. — W Australji i na wyspie Hawaj, przypada aż 55 kg. cukru spożytego w roku przez jedną osobę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. Stryj. Obecnie umieścić nie możemy, bo wcześniej otrzymaliśmy art. podobnej treści. Za życzliwość dziękujemy. **Ropczycanin.** Serdecznie dziękujemy i prosimy o pamięć na przyszłość. **B. P. Kraków.** Nieco o czytaniu i śpiewie umieścimy. **A. W. Wad.** dziękujemy, umieściliśmy. **P. J. Szczurzydło.** O ile wójt doręcza listy to ma obowiązek doręczać wszystko a nie tylko to co jemu się podoba. O ile jest stwierdzonem, że wójt Panu „Dzwonów" celowo nie doręcza, to niech Pan się zwróci do urzędu pocztowego, o ileby to nie odniosło skutku niech nam Pan opisze dokładnie i wyraźnie całą sprawę a my będziemy wiedzieć dokąd się zwrócić.

Na numer świąt: T. Dylikowska Warszawa 5 zł. **Na Katol. Dom Akad.** T. Dylikowska Warsz. 5 zł. **Dla S. Samueli Felic.** Pazdanowska 1 zł. **Na fund. prasowy Dzwonu** P. P. Ungeherowie Kr. 15 zł.

Gorące podziękowanie za otrzymaną od Dzieciątka Jezus łaskę, składa P. P.

Morin, Dom Germain O. S B. z opactwa w Mered sous:

Ideał monastyczny a życie pierwszych chrześcijan.

Za pozwoleniem autora z czwartego wydania francuskiego przełożył X. Jan Korzonkiewicz. Kraków 1929.
Stron 147 w 8-ce. Cena egz brosz. Zł 4·50.

„Są to głębokie a podniosłe rozważania.. Ideał monastyczny stanowi jakby źródło orzeźwiające, z którego mogą czerpać obficie dusze wrażliwsze, tęskniące za bliższem obcowaniem z Bogiem". („*Przewodnik Katolicki*").

Kopler. Prof. Dr. Leopold:

Kościół a polityka.

Spolszczył X Jan Korzonkiewicz Kraków 1929
Stron 106 w 8-ce. Cena egz. brosz. Zł. 3·20

Faulhaber, M. X. Dr. Kardynał:

Pismo święte na kazalnicy.

Z przydaniem kazania o rodowodzie Jezusa Chrystusa.
Spolszczył X. Jan Korzonkiewicz.
Stron V + 70 w 8-ce. Cena egz. Zł. 3·20.
Do nabycia w Księgarni Krakowskiej.
Kraków, ul. św. Krzyża 13.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.